

# Przegląd Wileński

PISMO CODZIENNE

Poświęcone sprawom narodowym i społecznym.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 kop., kwartalnie 1.20 kop.

Adres Redakcji i Administracji:  
Zawalna 3, m. 7. Skrzynka pocztowa 52. Telef. 20-20.Redaktor przyjmuje codziennie prócz świąt i niedziel  
od 5-7 po poł. Administr. otwarta od 11-2 i od 5-7.

Obowiązkiem przyjaciół „Przeglądu“ jest rozpowszechnianie go.

## Od wydawnictwa.

Wskutek warunków technicznych „Przegląd Wileński“ wychodzić będzie jeden raz na tydzień. Objętość każdego numeru wynosić będzie 8 stron.

## TREŚĆ.

Jerzy Brózda. Podstawy działalności społecznej.  
Mikołaj Bohusz. Złot dusz (obraz sceniczny).  
Beta. O program Sekcji wiejskiej.  
A. Nowicka. Z życia robotniczego.  
Przemysł pończoszniczy w Wilnie.  
Warunki walki na froncie zachodnim.  
Na szerokim świecie.  
F. O. Obrazki wileńskie.  
Na tułaczce.  
Oni idą...  
Z prasy polskiej.  
Z prasy obcej.  
Uwagi.

## Podstawy działalności społecznej.

Chwila obecna zrodziła przed społeczeństwem naszym nie tylko rozległe perspektywy lepszej przyszłości, lecz również rozpostarła przed nim szereg nowych pól pracy społecznej, działalności naprawdę obywatelskiej, wymagającej wielu rąk i głów oddanych pracowników.

Skala tych prac różnorodnych jest bardzo rozległą. Zachowanie od zguby i zniszczenia jak największej ilości wytworów wiekowej kultury naszego narodu i kraju, pomoc tysiącom ludzi, którym wojna przyniosła zniszczenie ekonomiczne i grozi ruiną moralną, praca nad odbudowaniem dorobku materialnego i duchowego, który legł już w gruzach i odbudowanym być może w danych warunkach, wreszcie tworzenie zrębów nowego życia,

zakładanie fundamentów pod gmachy nieznaną nam, lecz — chcemy wierzyć — szczęśliwszej i lepszej przyszłości — oto szereg etapów trudu społecznego, tej pracy powszechnej, która, z chwilą dotknięcia przez zawieruchę dziejową naszej ojczyzny, stała się bezwzględny obowiązkem, najgłębszym nakazem moralnym, każdego obywatela kraju.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że podstawową regułą tej pracy, kardynalnym warunkiem jej istotnej owocności, jest planowość i zorganizowanie, zespolenie szeregu indywidualnych wysiłków w jeden planowy wysiłek społeczny, zlanie wielu pojedynczych pragnień i wół w jedną karną wolę zorganizowanej całości.

Należy teraz zdać sobie sprawę z tego, co powinno być podstawą działalności społecznej w naszych czasach i w naszych warunkach.

Charakterystycznym momentem obecnego okresu przełomowego w dziejach ludzkości, jest to, że wszystkie narody, nie tylko wojujące, lecz i neutralne, dążą do największego naprężenia sił, do powszechnej mobilizacji, któraby wszystkie czynniki twórcze wydobyla na powierzchnię życia i na szali wypadków dziejowych zaważył im pozwoliła. Nie wszędzie ten proces jest jednolity, nie wszędzie odbywa się w zgodzie i harmonii, daleko nie wszędzie, wreszcie, służy on celom dodatnim. Jest jednak objawem powszechnym, przejawem instynktownego czy świadomego zrozumienia, że przetrwać i zwyciężyć może tylko ten, kto żyć chce i potrafi pełnić sił z siebie wydobyć.

Gdy tak się dzieje u narodów, posiadających we władzy państwowej ogromnej wagi czynnik organizujący, jakże w większym stopniu twórczość społeczna rozwinięta być winna u nas, jakże większych potrzeba wysiłków, by sprostać zadaniom, które Historia przed nami stawia!

Często, bardzo często, rozlegać się dają z wielu stron głosy, że w stosunku do tych rozległych pól pracy, które w chwili obecnej przed nami się otworzyły, za mało jest rąk do orki.

W chwili, gdy ważą się losy naszego narodu, gdy tylko trud i wysiłek powszechny jest jedyną pewną rękojmią lepszej przyszłości, każdy obywatel kraju zrozumieć powinien, że jego obowiązkiem

jest, nie oglądając się na innych, stanąć w rządzie pracowników społecznych, że fundamentem wszelkiej pracy społecznej jest żywy udział w niej świadomych obywateli.

Wiele osób, wskutek warunków okresu wojennego znalazło się w takim położeniu, że rozporządza większą ilością wolnego czasu. Obowiązkiem ich — nie siedzieć z założonymi rękami, nie utyskiwać i wzdychać do „lepszych czasów“, lecz wziąć się rażno do pracy, by lepsze jutro *sprowadzić*.

Obecny moment wymaga więc udziału *wszystkich* w działalności społecznej, skoncentrowania wszystkich sił dla urzeczywistnienia tych zadań, które urzeczywistnić jest naszym obowiązkiem.

Wymaga ona jednak nie tylko tego. Wszyscy, przystępujący do pracy, brać powinni w niej udział na jednakowych warunkach. Żadne przywileje klasowe, czy stanowe nie mogą być uwzględniane. Demokratyzm organizacji społecznych przejawiać się powinien zarówno w sposobie ich powstawania — nie drogą narzucania przez te lub inne „potencje“ społeczne swych kandydatów i form organizacyjnych, lecz przy świadomym udziale jaknajszerszych warstw społeczeństwa, — jak i w odpowiedzi do liczebności mas pracujących reprezentacji takowych w ośrodkach kierowniczych instytucji obywatelskich.

Jest to nie tylko niezbędnym warunkiem zaodroczenia sprawiedliwości społecznej, lecz również największego natężenia wszelkich prac społecznych.

Instytucje społeczne, którym w chwili obecnej przypadają w udziale pewne funkcje kierownicze, zdawać sobie powinny sprawę z doniosłości tych zadań, którym mają służyć i z wielkiej odpowiedzialności za przyszłość kraju, jaka na nich ciąży.

W stosunku do ludności mają one zupełne prawo żądać współdziałania, pomocy i karnego wykonywania zleceń w danej dziedzinie.

Warunkiem jednak posiadania praw jest, pełnienie odpowiednich obowiązków. Tak więc, ażeby dana instytucja społeczna miała zupełne prawo żądać współdziałania ludności, spełniać ona musi w pełni swe obowiązki, które polegają na uwzględnieniu wszystkich potrzeb kraju i dążeń ludności.

Należy przytem pamiętać, że w chwili przelotu zakres prac i obowiązków różnych instytucji społecznych znacznie się rozszerza, że nie dadzą się one sprowadzić do ram, przyjętych w czasach pokoju.

Słusznie № 2 „Myśli polskiej“ p. Bronisław Żarski pisał, że „podczas przewrotów wewnętrznych i kataklizmów wojennych, rady miejskie odgrywają pierwszorzędną rolę, a ratusze stają się miejscem, gdzie się tworzy historia. Jeśli drogą nam jest pamięć Dekerta i Łukaszewicza, to nie dlatego, że pod ich prezydenturą stolica Polski słynęła z czystości, zamożności i dobrych urzędów, ale dlatego, że w listopadzie 1789 roku i w maju 1791 r. potrafili oni stanąć na wysokości wypadków. I jeśli dziś ze czcią wymieniamy nazwisko Rutowskiego, a dla p. Neumanna mamy co najwyżej uczucie politowania, to wcale nie dla braku skrętności gospodarczej zbiegłego prezydenta Lwowa i większych pod tym względem zdolności jego zastępcy, ale na skutek różnicy w pojmowaniu obowiązków obywatelskich, jaką przejawili ci dwaj przedstawiciele stolicy Galicji w krytycznej dla miasta i kraju chwili“.

Wreszcie, biorąc pod uwagę, że ludność ziem litewsko-białoruskich jest pod względem narodowościowym niejednorodną, organizacje, uwzględniające interesy całego kraju w tej czy innej dziedzinie, składać się powinny z przedstawicieli wszystkich

MIKOŁAJ BOHUSZ.

## Złot dusz.

(WYJĄTEK Z WIĘKSZEJ CAŁOŚCI).

Część II.

*Na scenę tłum nowy się wciska. Idą Ci z dnia dzisiejszego — uczeni, poeci, lud, pany, akademicy, politycy i żołnierze. Prowadzą przed sobą Jego najbliższego sobie. Palmy Mu niosą, palmę włożyli Mu w dłoń. Zaglądają w twarz, pytają uśmiechem ust, ruchem rąk, skinieniem głowy.*

Wieszcz II.

Przywaliła mnie płyta grobowa  
W dzień pamiętny w ów dzień listopada  
Dziś nademną jesienny wiatr biada,  
Ziemią salwa przechodzi działowa  
Zkądś już blisko, mówią, z pod Tarnowa —  
Ziemią salwa przechodzi działowa.

\* \* \*

Otom miał jedno serce  
I jedną karm dla myśli —  
By bohaterzy przyszli  
W ten naród w poniewierce,  
Otom miał jedną żądzę —

By zrzucił lud kajdany  
Dziś jako upiór błędzę  
W dział grzmoty zaśluchany  
I od serc bratnich idę  
Do innych bratnich piersi  
I patrzę gdzie są szerszi,  
Nie zżarci przez ohydę.  
I tutaj rzucę wolę  
I tam znów wzrok wyteżę —  
Oplotły sny sokole  
Przemocy dzikiej węże —  
A wiodą mię we tłoku  
Z męczeńską palmą w dłoni  
Prorokuj nam, proroku,  
Kto praw jest, my czy oni?

\* \* \*

Zali wiem, zali wiem  
Z jakich stron, z jakich ziem  
Wyrasta kwiat swobody?  
Zali znam, zali znam,  
Jaki klucz, jakich bram  
Oddadzą nam narody?  
Zali trwa, zali trwa  
W głębi dusz święta skra,  
Co pożar rozplomieni —  
Zali grom, zali grom

grup narodowych, zaś w działalności swej unikać wszelkich starć narodowościowych, w poczuciu obywatelstwa krajowego i w zrozumieniu, że zgodnej współpracy wymaga lepsza przyszłość kraju, czerpiąc potrzebne drogowskazy.

Jerzy Brózda.

## O program sekcji wiejskiej.

Dowiadujemy się że Polskie Tow. Pomocy Ofiarom Wojny czyni odpowiednie starania o zalegalizowanie sekcji, której przeznaczeniem byłaby działalność na naszej wsi.

Nam by się zdawało, że nowopowstająca sekcja miałaby za zadanie przede wszystkim planową organizację pomocy wsi naszej bądź zniszczonej przez działania wojenne, bądź zagrożonej przez stagnację w handlu i przemyśle w podwalinach swego bytu. Rzeczywiście, o ile ośrodek naszego kraju Wilno — miał możliwość dzięki istnieniu samorządu w pewnej mierze wpływać na utemperowanie grożących jego normalnemu życiu ciosów, o tyle wieś, dla której dotychczas nie zostały jeszcze wynalezione przez odpowiedzialną władzę podstawy gospodarczego usamodzielnienia — trwała w stanie prostracji. Nie mogły temu oczywiście zapobiedz władze administracyjne przeciążone kancelaryjną robotą, sprawami obsłużenia armji, a zresztą i z ziemią naszą związane li tylko interesami państwowości.

To też każdy działał na swoją rękę i należy się przyznać, że nieszczęście spadło na nieprzygotowanych, niezorganizowanych, za ledwie jeszcze wyjaśniających sobie drogi i kierunki działania. Musimy się przyznać, że pod tym względem staliśmy daleko gorzej aniżeli współzamieszkujące kraj

nasz narodowości — litwini i żydzi. I żydzi i litwini pod postacią Komitetów Pomocy tułaczom potrafili zorganizować sprawnie działające instytucje, obracające ogromnymi środkami, które dopełniali bądź zapomogami państwowymi, bądź bardzo hojnymi datkami współrodaków. I tylko sprawność działającego na naszym gruncie Suwalskiego Komitetu Obywatelskiego, od którego wiele moglibyśmy się nauczyć, — krzepi nam serca nadzieją, że dziś, gdyśmy już sobie potrzebę działania uświadomili — skryształizuje się ono w celowej i prędkiej robocie.

Sekcja niesienia pomocy wiejskiej ludności, nazwijmy ją sekcją wiejską, bezwątpienia innemi będzie musiała kroczyć drogami aniżeli, wileńska Rada Miejska, a to oczywiście wskutek innego terenu działania. Rozciągłość działania nie jest jeszcze wiadomą.

Działalność sekcji wiejskiej przedstawia się nam przede wszystkim w kierunku organizacji sił miejscowych w celu samopomocy. Wiemy jak niezmiernie ważnym czynnikiem jest ta samopomoc i do jej obudzenia musimy dążyć wszelkimi możliwymi środkami. Stąd też Wileński Komitet sekcji, jak sądzimy, powinien odegrać rolę nie tyle instytucji kierowniczej w znaczeniu administracyjnym ile raczej koordynującej i stymulującej działalność poszczególnych drobnych oddziałów Towarzystwa w gminach i powiatach. Na działalności tych małych oddziałów pokładać należy największe nadzieje, starając się pokryć kraj całą siecią takich oddziałów Towarzystwa a to wysyłając specjalnych delegatów, przesyłając ustawy, sprawozdania z działalności, informując o powstaniu sąsiednich oddziałów i t. p. Tylko wówczas, kiedy będziemy mieli w ten sposób zorganizowany kraj — będziemy mogli ufać, że w pewnej mierze potrafimy się przeciwstawić grożącej mu biedzie.

Nie uderzy w nasz dom  
I w popiół go nie zmieni?

\* \* \*

Wiem jedno — że dziś trzeba mieć myśl kryształową  
I w bohaterskim ręku nieść rozum i serce —  
I sercem i rozumem cisnąć w przeniewiercę  
Co nas omamił czynem, myślą, albo mową...

\* \* \*

Jak cudnie pachnie łąka —  
Żywicą pachną lasy —  
Nie znałem ja ich krasy  
W nieznanem duch się błąka  
Posłuszny czyjejs Woli  
Litewskiem dotknął błoni —  
Tłum za mną duchów goni,  
Pytając lepszej doii.

Jak pod Krakowem łąny,  
Jak pod Tatrami dale —  
Zbóż srebrne grają fale,  
Jak Wawelskie organy.  
Tu gdzieś ukryta doła,  
Talizman tu ukryty —  
Szukajcie — zwycięży woła,  
Wołajcie — zabłysną świty.

\* \* \*

Tłum wokół mnie, rycerze,  
Lud chłopski i panowie —

Złączeni w jednym Słowie —  
W złączenie Wasze wierzę.  
Nie masz w Was kłamstw, obłudy —  
Czyn — piorun, myśl — błyskawica,  
Chęć — walka, życie — trudy,  
Przekleństwo — Targowica!  
Jeno zbądźcie się pychy  
W miłości oczyście ducha —  
Zapałem pełńcie kielichy —  
Wołania Bóg wysłucha.  
Na czole dostojeństwo,  
(Ojcowska to spuścizna)  
Co was tu wiedzie

Chór.

*Męstwo!*

Co woła Was

Chór.

*Ojczyzna!*

*I ci weszli opromienieni księżycowym blaskiem.  
Cisza.*

Stróż Bram II. Bracie, tak cicho, że słyhać odległe ćwierkanie koników polnych. Bracie, azali już są wszyscy?

Stróż Bram I. Ci co przyjdą — przyjdą w milczeniu. Widzieli wiele i w przerażeniu kamiennem zamarli. Widzieli dni chwały i potęgi rozpalające

Podkreślając odrazu na wstępie znaczenie samopomocy oczywiście Sekcja nie ominię szerzenia i popularyzowania jednego z jej najbardziej wybitnych przejawów kooperacji. W tym celu muszą być przedsięwzięte należyte kroki, aby uruchomić pewien zastęp instruktorów z pomiędzy czasowo tu w Wilnie zamieszkałych ziemian, młodzieży, inteligencji i warstw ludowych, którzy następnie po powrocie do siedzib mogliby te hasła kooperacji wprowadzić w życie.

Jedną z kwestji dla nas najbardziej palącą jest sprawa zapewnienia rodzinom wyzutym z ziemi i mienia — możliwości przetrwania zimy i odrodzenia na wiosnę. A więc sprawa odbudowy wsi — powiedzą nam optymiści. Tak, ale wsi takiej, która była by przygotowaną do nowej nawały wojennej, bo Bóg wie co nas jeszcze czeka. O odbudowie w znaczeniu trwałem tem bardziej nie może być teraz mowy, że zbliża się zima i już budulcu przygotować nie będzie czasu, stąd też ludzie pozbawieni dachu będą go musieli szukać bądź u sąsiada bądź w prowizorycznych budowlach typu ziemlanek. Obmyślanie takiego typu i nauzenie jak go najłatwiej i najprościej wykonać rezerwując takiż typ i na umieszczenie resztek żywego inwentarza — musiałyby być przedmiotem rozważań specjalistów w zakresie budownictwa.

Dostarczenie ziarna jeżeli się to uda jeszcze późną jesienią, dostarczenie chleba na zimę i zboża na posiew wiosenny, powinno być znowuż ciężką troską sekcji. Czem się to będzie orało, bronowało zbierało — przewidzieć obecnie trudno, bo ani ilości rąk roboczych ani ilości błakającego się po lasach bezpieczeństwa inwentarza nie możemy jeszcze obliczyć. W każdym razie sądzić należy, że praca ludzi i praca maszyn w znacznym stopniu będzie musiała zastąpić pracę inwentarza pociągowego i zastosowując się do tych wymagań

trzeba będzie też skierować swoje wysiłki. Już bezprzykładne wytępienie krów i brak paszy nakaże nam zwrócić się do tak niewymagającego, obfitego w mleko, a przedewszystkiem niezdatnego do zarżnięcia zwierzęcia jakim jest koza i hodowlę kóz tych krów biedaków, jak ich nazywają w Niemczech, będziemy musieli rozwinąć na szeroką skalę. Brak inwentarza pociągowego zmusi nas do korzystania z siły ludzkiej przewozowej, do stworzenia typu wózka ręcznego, tak rozpowszechnionego za granicą a nam mało znanego. Wreszcie troska o to, by tym umierającym z głodu dostarczyć łatwiej pokarmu, zmusi nas już obecnie przygotowywać ten pokarm w formie najłatwiejszej do przesyłania na odległość, a więc do robienia konserw sucharów, suszenia jarzyn i t. d.

Nakreślić w obecnej chwili całokształt czekającej sekcję pracy jest rzeczą niemożliwą. Zależać ona będzie od zmieniających się wciąż warunków i należy życzyć tylko, by sekcja była czułym barometrem, podnoszącym swoją działalność pod najmniejszą zmianą ciśnienia potrzeb krajowych. Wykreślanie już obecnie zbyt wyraźnych ram zdaniem naszym może za sobą przynieść oplakane skutki.

Poza dziedziną ekonomicznego życia oczywiście inne sprawy musiałyby też sekcję zaprzętać, a więc utworzenie biura porad prawnych, potrzebnego czasami chociażby dla tego by stwierdzić swoją bezsilność przed bezprawiem. Zorganizowanie najprymitywniejsze szkolnictwa ludowego, bez którego grozi nam powrót do czasów barbarzyństwa musiałyby też być według nas przedmiotem działania.

Sądzymy że Sekcję czeka ogrom pracy, oczywiście ludzić się nie możemy nadzieją, by ją tylko komitet ten wykonał. Sądzymy, że całe społeczeństwo w tem mu dopomoże, że znajdą się siły co potrafią wyrwać kraj z rozpacz i odrętwienia,

ich serca w czerwień lawy i przysypali popiołem udręki żar swego serca. Usta ich milczą, oczy już nie płaczą. Ręka jeno co twardsza miecz ściska. Tych puścim bez hasła. Poznamy ich po kamiennych rysach. Albowiem hasło nasze wstrząsnąć może ich duszą tak silnie, że zgoreją jak pochodnie. Zamilknij, gdy iść będą. Zbudzić ich może tylko jedno Słowo, aleć niewiadomo, azali czas już nadszedł Słowem tem ich zbudzić.

*Księżyc chmury zakryły. Długa cisza. I naraz lekki pachnący podmuch wiatru. Z poza chmur księżyc wyrzwał. Rozświetlił kamienną grupę „Wawelskiego pochodu“. Widmowo otwartę się drzwi. Przyklękli Stróże Bram. Widmowo w blasku księżycyca suną królowie, rycerze, uczeni i pany. Przeszli. Drzwi się zatrzasty.*

Stróż Bram II. Teraz już wszyscy.

Stróż Bram I. Wszyscy. Porozumieją się jednym błyskiem gorejących serc.

Stróż Bram II. Słuchajmy!

Stróż Bram I. Módlmy się!

*Cisza. Chmury znów księżyc zakryły. Na scenę szybkim krokiem wbiega dwóch prawie nagich młodzieńców. Czola okryte liściami wawrzynu. W rękach dzierżą pochodnie. Za nimi dwaj inni, piękni, jak słońce, niosą dwa miecze. Przed drzwiami świątyni złożyli miecze, ucałowawszy ich stal.*

*Zdjeli wianki laurowe ze skroni. Wiankami, ku drzwiom świątyni powiali. Pochodnie płonące milcząc Stróżom Bram oddali i znikli.*

Stróż Bram II. Bracie, któż zacz są ci piekni jak słońce.

Stróż Bram I. Z Leonidowej oto są drużyny. Złożyli miecze i zapal pochodni. Wiankiem laurowym godnych przywitają w swej boskiej siedzibie. Pochodnie wręczmy bojownikom sprawy.

*Drzwi Świątyni otwartę się. Orszak dziewic w strojach białych z cieni wynika. Starzec siwobrody na czele w szatach arcykaptańskich. Za nim młodzieńcy w Gwiazdę przyszość i wpatrzeni.*

Arcykaptan z rąk Stróżów Bram przyjął pochodnie i dał dwom młodzieńcom. Dwa miecze oddał drugim. Ucałowali stal mieczów młodzieńce.

Orszak cały przesuwa się powoli i ginie.

Stróż Bram I. Ci powstali z Ziemi. Stróże to Talizmanu ukrytego w Niej.

Stróż Bram II. Zali nie obcy jest lud ten Sprawie?

Stróż Bram I. Bliżsi są niż usta kochanka ust całowanych. Ofiarę idą złożyć całopalną.

Stróż Bram II. I co się spełni?

Stróż Bram I. To co się spełnić powinno.

że znajdują się ludzie z gorącym sercem, dzielną głową i dłońią silną, co naszej wiekowej kultury na zatracenie nie dadzą.

Beta.

## Z życia robotniczego.\*)

Pracując po kilkanaście lat na fabryce, mało która z nas, robotnic, pomyślała o tem, co może ją spotkać w przyszłości. Nigdy nie pamiętałyśmy o złożeniu chociażby małego procentu swego zarobku do kas oszczędnościowych. Prawda, że podobna kasa nie istniała wśród nas, kto by jednak chciał naprawdę zaoszczędzić sobie trochę grosza, znalazłby gdzie go położyć. Byłoby tylko chcieć.

Co się tyczy istnienia oszczędnościowych kas robotniczych, to w znacznym stopniu same sobie winne jesteśmy, że one nie powstały. Były nawet czasy, kiedy nam proponowano założenie takiej kasy i były osoby, które chciały zająć się tą sprawą, lecz my zupełnie nie zastanawialiśmy się nad tem, że to może posłużyć dla naszego dobra.

Dawały się nawet słyszeć takie głosy: poco nam te kasy są potrzebne? Jeżeli będziemy miały jaką zbywającą kopiejkę, to i w mieszkaniu ją przechowamy. W rzeczywistości te pieniądze, co by poszły do kasy oszczędnościowej, w razie gdyby ona istniała, wydane zostały na różne bezmyślne widowiska, baliki i t. p.

Inaczej pewniebyśmy zrobiły, gdybyśmy choć na jedną chwilę zastanowiły się nad tem, co nas może czekać w przyszłości. Nie mówię już o czasach obecnych, ale nawet w czasach normalnych wszak można, pracując w fabryce, spodziewać się w każdej chwili wysiłnięcia się pracy z ręk, czy to wskutek choroby lub, jakichś innych przyczyn, czy też zerwania\*) płacy przez fabrykanta, a wówczas robotnica musi siedzieć przez pewien czas bez pracy i wakansować.

Gdyby była wśród robotnic jedność i gdyby istniały kasy, każda robotnica mogłaby w obecnym czasie pozostać na miejscu, w swoim kraju, nie uganijając się za fabrykantem i nie prosząc jego łaski, aby zabrał nas tam, gdzie wywiezie swój zakład.

Gdyby robotnice były solidarne, nie wyjeżdżałyby za fabrykę bez podpisania kontraktu z fabrykantem.

Na fabryce Lewa robotnice przedstawiły gospodarzowi, następujące punkty kontraktu:

1) Zapewnienie robotnicom pracy aż do skończenia wojny, a w razie nie egzystowania fabryki wynagrodzenie ich w rozmiarze równającym się zarobkowi na miejscu w Wilnie; 2) nie zrywanie płacy, co łatwo na obczyźnie mogłoby się zdarzyć, 3) nie dokładanie godzin pracy.

Fabrykant oburzył się na postawione warunki, a widząc, że nie znajdzie takiej, która by powiedziała: Pojadę i zgadzam się na te warunki, jakie pan ustanowi", zwołał robotnice do kantoru i powiedział, że wybierze kilka z nich, które otrzymają darmowy przejazd, do tego miejsca, dokąd wywieziona zostanie fabryka, co się zaś tyczy reszty, to ułatwi im przejazd do Rosji w ten sposób, że wyda im pieniądze na drogę awansem, a przybywszy na miejsce będą one musiały je odrobić.

Pytanie jakie robotnice zgodzą się wyjechać z fabrykantem na takich warunkach? Oczywiście nie inne, jak dwulicowe, które w ciągu pięciu minut starają się przypodobać gospodarzowi, a w ciągu innych dziesięciu — robotnicom. Zapomniały one widocznie o dobrem polskim przysłowiu: „Gospodarska dobroć do progę“.

Gdy takie jednostki wyjadą bez podpisania kontraktu, napewno przypomną sobie z czasem nasze przestrogi.

Na przyszłość pamiętać powinniśmy zawsze, że tylko solidarność i oszczędność uchronić może nas od różnych przykrych niespodzianek, o które w naszym życiu robotniczym tak jest łatwo.

A. Nowicka.

## Z przemysłu pończoszniczego.

Przemysł pończosznicy zajmuje w Wilnie drugie miejsce pod względem ilości zatrudnianych pracowników (na pierwszym miejscu stoi przemysł garbarski). W pończosznictwie zatrudnione są wyłącznie kobiety. Do ostatnich czasów tę gałąź przemysłu reprezentowały w Wilnie następujące fabryki:

Imperjal	— 300 osób.
Brunn	— 150 „
Pac	— 150 „
Sztandar	— 75 „
Lew I	— 40 „
Lew II	— 20 „

Razem — 735 osób.

Pozatem rozwinięty tu był bardzo przemysł chałupniczy. T. zw. komisjonerzy dawali poszczególnym pracownicom materiały (nici) i płacili od tuzina.

Wszystkie wyżej wymienione zakłady wykonywały w czasie wojny obstalunki rządowe, wobec czego pracy nie zbywało. Kryzys po wybuchu wojny trwał krótko, bo zaledwie że 3 tygodnie, w fabrykach Imperjal i u Brunna pracowano po 9-godz. dziennie, w innych 10 godz. obecnie wszystkie te fabryki już opuściły, lub opuszczają, Wiino. Część „komisjonerów“ również wyjeżdża. Robotnic wyjechało bardzo mało. Z większych fabryk (Imperjal, Brunn, Sztandar) nikt nie wyjechał, gdyż takowe nie zabierały ze sobą robotnic. Z fabryki Paca wyjechało 7 osób, Lewa I — 5, Lewa II — 3. Ogromna więc większość robotnic pozostała bez pracy.

## Warunki walki na froncie zachodnim.

Paryski korespondent „Nowego Wremia“ przedstawia wielkie trudności, jakie spotyka na swej drodze wszelkie natarcie tej, czy innej strony walczącej na froncie zachodnim. „Czy wiecie, co to są niemieckie okopy? Wielu z pośród was widziało, jaka to groźna przeszkoda nawet na naszej równinie, przeważnie pozbawionej naturalnych wzgórz. Osądźcie więc, w co się zmieniają te okopy, w miejscowościach górzystych, a przytym w jednym z najbardziej zabudowanych krajów na świecie; wsię, fermy, fabryki przechodzą prawie jedna w drugie; wszystko to są budynki kamienne, lub ceglane, czasem bardzo masywne, i każdy z nich łatwo zmienić w prawdziwą twierdzę. Zwrócić uwagę należy jeszcze i na tę okoliczność, że nieprzyjaciel rozłożył się w tej, a nie innej miejscowości wcale nie wypadkowo. Pod naciskiem francuskiej armji po bitwie nad Marną, wygranej przez Francuzów, Niemcy zatrzymali — się na pozycjach, dawniej już zauważonych, zbadanych i w wielu miejscach przygotowanych do obrony.

W tych warunkach gwałtowne rzucanie ludzi na front niemiecki byłoby szaleństwem: gdyby dziesiątki korpusów następowały kolejno, nie udałoby się im nawet dostać do niemieckich okopów. Należy przygotowywać atak na Niemców tak, jak oni przygotowali obronę. Kiedyście czytali w komunikacie głównego sztabu francuskiego, że w okolicach Arras zdobyto cukrownię Souchet'a, wiedźcie, iż w ciągu dwunastu godzin i więcej cała miejscowość przed budynkami była poprzednio zasypywana literalnie gradem pocisków, a gdy działa uciły, plac był rzeczywiście czysty. „W bilard można grać“ powiedział mi żołnierz, który brał udział w bitwie: okopy, słupy, podtrzymujące druty kolczaste, nasypy ziemne — wszystko było równo zgładzone.

Ale trzeba jeszcze dojść do samej cukrowni, a zbliżyć się do niej bez osłony niepodobna: na stu ludzi jeden by nawet nie doszedł żyw. Więc atakujące kolumny muszą poruszać się naprzód, chowając się za zasłoną pocisków, prawdziwą zasłoną, który francuzcy artylerzyści manewrują tak dokładnie, że na kilka kroków zaledwie wyprzedza atakujące wojska, a gdy się rozwiewa, t. j. strzały armatnie milkną, Francuzi są już zupełnie blisko od nieprzyjaciela i pozostaje im tylko atakować na bagnety. Często, jak czytywałem w listach żołnierzy, w czasie takich ataków nie bierze się wcale strzelby: w jednej ręce trzyma się szablę, lub pałasz, a w drugiej — butelkę z wodą selcerską. Tak, zwykłą butelkę od selcerskiej wody, napelnioną, zamiast płynu bardzo silnym materiałem wybuchowym. Podobno działanie takich ręcznych granatów jest zdumiewające.

W taki sposób ofiary z istnień ludzkich sprowadzone są do minimum. Bardzo pięknie: ale, by zdobyć w takich warunkach zwykłą cukrownię, trzeba zużytkować 100 — 200 tysięcy pocisków. W tych dniach Francuzi wyrzucili do 500 tysięcy pocisków w czasie nocnej operacji, która się im udała,

\*) Artykuł ten otrzymaliśmy od jednej z pracownic fabryki pończoch Lewa.

\*\*) Obniżenie (Przyp. Red.).

a której rezultaty trudno odszukać na mapie. Wyobraźcie sobie, ile pocisków trzeba mieć na generalną bitwę? Dziesiątki milionów. A na to, by je dowieźć, potrzeba tysięcy wagonów. Francuzi ich dotychczas nie mają, i Niemcy również; inaczej, byłby już dawno w Paryżu, gdzie tymczasem niema się co ich obawiać. Ale jednakże w chwili obecnej wyższość pod względem artyleryjskim jest po stronie nieprzyjaciela.

## Na szerokim świecie.

### W Rosji.

+ Brak drobnych dał się odczuć poza Petrogradem w szeregu innych miast, naprz., Jekaterynosławiu, Kremien-zugu, Odessie, Kijowie, Charkowie i t. d.

Co się tyczy Moskwy to brak drobnych tam *prawie* się nie zaznaczył: „Jednak i w Moskwie — piszą „Rusk. Wied.“ — stwierdzić należy obecność pewnego strachu przed brakiem bilonu... Wypadki chowania monety drobnej i odmowy wydawania reszty — zdarzają się tylko wyjątkowo. Jednak w ciągu dwóch ostatnich dni było ich w różnych punktach Moskwy i nie tylko na krańcach miasta, dosyć dużo.“ Moskiewska filja Banku państwowego, jak również naczelnik m. Moskwy, poczynili już szereg kroków w celu usunięcia wszelkich trudności z drobnymi.

+ Przed kilku dniami w Petrogradzie odbył się zjazd przedstawicieli żydowskich towarzystw pomocy ofiarom wojny. Na zakończenie zjazdu przyjęta została następująca rezolucja:

„Rozpatrując kwestję niesienia pomocy ofiarom wojny, w związku z powstałą sytuacją i okólnikiem z dnia 13 września o rozszerzeniu strefy osiadłości, zjazd znajduje, że pozwolenie żydom na zamieszkanie w miastach po za strefą osiadłości nie jest w stanie zaspokoić nawet najostrzejszych i niezbędnych potrzeb przeżywanego okresu.

+ „Mobilizacja wszystkich naszych sii społecznych: — pisze „Nowoje Wremia“ — uczynków, techników, przemysłowców i wogóle wszystkich obywateli wielkiej ojczyzny naszej odbywa się w szybkim tempie. O nastroju kraju najlepiej świadczą cyfry, zbieranie w biurze zapisów komitetu pomocy wojenno-technicznej. Z 700 osób, które dotychczas się zgłosiły: 1) osób, pragnących poświęcić pracy codziennie 5 — 8 godzin, jest około 75%, 2) osób chcących pracować bezpłatnie 80%, 3) listów krytykujących, niewierzących w powodzenie — 0%“.

+ W nocy na 21 bm. (3 wrześ.) z rozporządzenia władz zamknięta została w Petrogradzie gazeta robotnicza „Utro“. Wyszły zaledwie 2 numery pisma.

### W Anglii.

+ Dosyć rozpowszechnionem jest zdanie, że wybuch wojny spowodował krach międzynarodowego ruchu robotniczego. Nie mam zamiaru polemizować na tem miejscu z podobną opinią, chcę natomiast zaznaczyć, że gdyby nawet tak było, nie da się jednak zaprzeczyć fakt, że wojna obecna wykazała ogromne znaczenie klasy robotniczej w łonie każdego narodu.

Dowodem tego jest chociażby ubieganie się rządów większości państw walczących o przychylny stosunek proletariatu. Tak, naprz., rząd niemiecki już zaraz po wybuchu wojny poczynił szereg ustępstw na rzecz robotników, zaczął kokietować związki zawodowe i t. d.

Przychylność robotników starają się zjednać sobie i rządy Francji i Anglii. Niedawno przybył z Anglii na teren działań wojennych do Francji robotnik, przedstawiciel robotników angielskich, Ben Tillet. Najwyższe władze wojskowe pośpieszyły okazać mu swe względy. Feldmarszałek Frencz spotkał go z zachwytem. Prezydent Poincaré nie omieszkał spotkać osobiście tak szanownego gościa.

Rząd angielski stara się też pociągnąć robotników do wszelkich przedsięwzięć, mających na celu wzmoczenie siły państwa dla walki z wrogiem. Tak, naprz., przy zaciąganiu ostatniej pożyczki wewnętrznej, która dosięgła blisko 6-ciu miliardów rubli, wyznaczył on specjalnie ulgowe warunki dla warstw nieposiadających. Polecono biurom pocztowym sprzedawanie specjalnych 5-cio szillingowych (2½ rublowych) kuponów, które w dodatku przynosiły większy procent od samych papierów pożyczkowych. Ponieważ jednak robotnik może nie mieć czasu na chodzenie do biur pocztowych, więc też minister finansów zaprosił do siebie zarządy głównych związków robotniczych, które po naradzie zgodziły się zorganizować sprzedaż kuponów w sekretariatach poszczególnych związków.

Same związki zawodowe nabyły papierów pożyczkowych na dosyć znaczną sumę. Tak, naprz., jeden z związków górników nabył papierów procentowych ostatniej pożyczki na 500,000 rb., związek metalowców — na 200,000 rb. i t. d., i, na koniec, federacja związków robotniczych na ¼ miliona rubli.

### W Niemczech.

+ Zagraniczny komitet łotyskich socjal-demokratów zwrócił się do niemieckiej s.-d. z listem otwartym, w którym, wskazując na zaborcze dążenia imperjalistów niemieckich, mówi: „Wśród niemieckich s.-d. bardzo rozpowszechnioną jest przypowieść o „wyzwoleniu narodów ujarzmionych“ przy pomocy militarystyki niemieckiej. Łotyska ludność Kurlandji i Inflant nie życzy sobie „wyzwolenia“ z łaski Hindenburga. Naród łotyski wie, że aneksja przez Niemców prowincji nadbałtyckich przedewszystkiem wskrzesiłaby zachwiane panowanie miejscowych junkrów niemieckich. Prowincje te politycznie i ekonomicznie związane są z Rosją i aneksja ich przez Niemców stworzyłaby na wschodniej granicy Niemiec nową Alzację“.

+ Jak wiadomo aż do ostatnich czasów racja mąki, którą otrzymywał każdy mieszkaniec Niemiec wynosiła 200 gr. dziennie. Niedawno centralna instytucja państwowa, zawiadująca zapasami mąki w Niemczech, zwiększyła tę normę do 225 gr. dziennie. Zarządzenie to odnosi się jednak tylko do części ludności, zajętej ciężką pracą fizyczną.

+ Dyrektor berlińskiego neuro-biologicznego instytutu profesor Fogt pociągnięty został do sądu berlińskiego za głośną rozmowę w języku francuskim. Świadek oskarżenia, pastor Kettner, zeznał, że siedł po ulicy z żoną do sklepu, by kupić krepę żałobną po śmierci syna, który poległ pod Suwałkami. Jego uwagę zwróciła mowa francuska nieznanego mu pana, jak się później wyjaśniło profesora Fogta, idącego z żoną — francuzką, nauczycielką — francuzką szwajcarską, dziećmi. Świadek, jako szczerego patriotę oburzył dźwięk mowy francuskiej, to też zrobił on uwagę w ostrej formie profesorowi Fogtowi. W rezultacie powitała kłótnia, do której się wtrąciła policja. Po drodze do cyrkułu profesor mówił w dalszym ciągu po francusku.

Oskarżony stwierdził, że mówił po francuzku z dziećmi, gdyż nauczycielka prawie zupełnie nie posiada języka niemieckiego. Zresztą zaznaczył profesor, że z pobudek prawdziwie patriotycznych chciał się doskonalić we francuzczyźnie.

Sąd w drugiej instancji przyznał, że używanie języka francuzkiego na ulicach miast niemieckich nie jest wzbronione i zresztą, że jest to język powszechnie przyjęty u poddanych państw neutralnych. Lecz za wymyślanie pod adresem starszka pastora sąd skazał profesora na karę pieniężną w ilości 10 marek.

+ Jak donosi „Gazeta Vossa“ („V. Z.“) rada instytutu politechnicznego w Darmsztadzie postanowiła wydać dyplom doktora honorowego znanemu architektce angielskiemu Lind-e,ey'owi. Decyzja ta wywarła wielkie wrażenie w Niemczech.

Mamy więc do czynienia z pierwszymi objawami otrzeźwienia i zaciętości nacjonalistycznej, która ogarnęła zresztą nie tylko profesorów niemieckich.

+ W poprzednim numerze pisaliśmy o memorjale Del-brücka, Dehrnburga i in., wypowiadającym się przeciwko aneksjom. Przeciwko wszelkim zdobycjom terytorjalnym wystąpił też nowy związek niemiecki, noszący miano „Nowej ojczyzny“ („N. V.“). Nie mówiąc już o tem — piszą autorowie memorjalu „Nowej ojczyzny“ — że nierozumnie jest wciełać do imperjum obszary, które będą znajdować się wrogiem stosunku do ludności danego państwa, zaznaczyć należy, że projekty wszelkich aneksji są szkodliwe i nierozumne dla tego, iż zamiast izolowania przeciwników Niemiec, zmuszą Anglię, Francję i Rosję do pozostawania w ciągłym sojuszu przeciwko Niemcom, a trudno wyobrazić coś bardziej sprzecznego z interesami Niemiec. Jeżeli chcemy trwałego pokoju — domagać się musimy polityki drzwi otwartych i wolności mórz, lecz nie aneksji.

Przeciwko tym ostatnim wystąpili niedawno i niemieccy s.-d. w memorjale podanym kanclerzowi i podpisanym przez Ebertha w imieniu centralnego komitetu partji i Scheidemanna w imieniu s.-d. frakcji parlamentu.

Oświadczają oni, że partja s. d. wystąpiła 4 sierpnia 1914 r. wespół z całym narodem w obronie całości i niezależności kraju. Zdecydowała ona walczyć aż do chwili, gdy niebezpieczeństwo przestanie grozić krajowi i dopóki przywódcy Niemiec nie wykażą chęci zawarcia pokoju. Lecz wobec tego, że wojna przybiera coraz bardziej charakter wojny zaborczej, s.-d. uznają za niezbędne przypomnieć to, co mówili na początku wojny w parlamencie: „Chcemy takiego pokoju, który nie będzie stał na przeszkodzie przyjaznym stosunkom z sąsiadami“: Tylko taki pokój będzie gwarancją bezpieczeństwa kraju i jest istotną potrzebą narodu.

Memorjał kończy się następującymi słowy: „Występując w obronie wolności i niezależności wszystkich narodów i przeciwko wszelkiej polityce zaborczej, wyświadczamy, według naszego przekonania, największą przysługę swemu narodowi“.

+ Podczas głosowania w parlamencie niemieckim dnia 20 sierpnia n. st., w sprawie wyasygnowania 10 miliardów na cele wojskowe, zaznaczył się rozłam wśród s.-d.

Blisko 70 z liczby 110 członków frakcji oświadczyło słowami Dawida: „Nie chcemy aneksji, lecz przeciwnicy nasi nie zgadzają się na pokój i dla tego musimy walczyć dopóki oni nie ustąpią“. Zgodnie z tem głosowali oni za przyjęciem kredytów wojskowych.

Pozostali s.-d uważali za niedopuszczalne dla s.-d głosować za przyjęciem kredytów wojskowych, nie otrzymawszy uprzednio od rządu zapewnienia co do wyrzeczenia się aneksji.

Nie chcąc ulegać większości, 29 z pośród nich demonstracyjnie opuściło salę posiedzeń. Głosował przeciwko tylko Liebknecht. Reszta wyszła jeszcze przed głosowaniem.

## Obrazki wileńskie.

Żyjemy w czasach, że dość spojrzec raz w górę dla sprawdzenia, czyśmy nie źle zrobili zapominając w domu parasola, gdy wkoło nas uformuje się grupka ciekawych, z zadartymi głowami uporczywie wpatrujących się w niebo. Po chwili rozlegają się pytania:

— Gdzie? gdzie?

— Nie widać...

I znów się rozpocznie uporczywie studjowanie przestworów niebieskich.

Wreszcie ktoś o bardziej wybujałej imaginacji zawoła uradowany, jakby dostał miejsce w pociągu osobowym, podążającym *directement* aż za Wołgę:

— O! o!

— Gdzie? gdzie?

I grupka ciekawych się powiększy, szukając wzrokiem na tle chmur jesiennych zrodzoną w imaginacji uskrzydloną maszynę.

Żyjemy bowiem w napięciu oczekiwania. Jesteśmy bardzo zdenerwowani...

Przed kilkoma dniami, będąc zdenerwowanym nie mniej od innych, wracałem do domu, gdy wtem na wschodach spotkałem moją sąsiadkę — wdowę po urzędniku państwowym, — panią Marję córkę Iwana. Była bardzo zdenerwowana, może nawet więcej odemnie. Jej pulchne policzki były mocno zaróżowione, silnie zarysowana pierś falowała.

— Pan nie ucieka? — rzuciła mi pytanie.

— Dokąd? po co? — zapytałem zdziwiony.

— Jakto: po co? — zdziwiła się również pani

Marja Iwanówna — przecież... niemy!...

— Co?

— Ach Boże! więc pan nie boi się Niemców?

Przecież to nasi nieprzyjaciele!...

— Pan taki spokojny, jakby nic... — zawoła z oburzeniem moja urocza sąsiadka. — A ja za nic nie zostanę! Jabym nie przeżyła tego, żeby bezlitośna dłoń teutońska... Jabym... Zresztą — jakżeż ja będę otrzymywała emeryturę po moim mężu nieboszczyku, gdy karnaczajstwa w Wilnie niema?!...

— Aaal...

Teraz zrozumiałem „patryotyzm“ pani Marji Iwanówny...

F. O.

## Na tułaczce.

W zakładach przemysłowych i fabrykach petrogradzkich na porządku dziennym stoi kwestja zorganizowania kółek pomocy robotnikom uciekinierom. Działalność takowych ma być ześrodkowaną koło centralnego komitetu robotniczego, który ze swej strony nawiąże stosunki z temi organizacjami społecznymi, które już się podjęły niesienia pomocy wysiedleńcom.

Taki nowy typ organizacji robotniczych spowodowany został wyjątkowymi warunkami czasu wojennego. Grupy najbardziej uświadomionych robotników petrogradzkich rozumieją, że skoro przyjazd wysiedleńców będzie trwał i nadal, musi nastąpić pogorszenie się warunków pracy i obniżenie płacy, gdyż niezorganizowani robotnicy „uciekiniery“ mogą zgodzić się na takie warunki, jakich miejscowi robotnicy nie przyjmą. Przy egzystencji wspomnianych kółek pomocy „uciekiniery“ robotnikom, można będzie przeciwdziałać nieświadomemu obniżaniu przez wysiedleńców płacy zarobkowej.

Bardziej szczegółowy plan organizacji pomocy uciekinierom będzie opracowany na zebraniach robotniczych, które mają być zwołane na mocy prawa z dnia 4 marca. W Charkowie już jest zorganizowany oddzielny komitet robotniczy niesienia pomocy „uciekiniery“.

\* \* \*

W Moskwie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady zjazdów polskich towarzystw pomocy ofiarom wojny. Obecni byli pp. Lednicki, Babiański, Święcicki, Wł. Grabski, delegaci Petrogradu, Kijowa, Smoleńska i in. miast. Wszyscy uczestnicy zebrania uznali, że głównym zadaniem polskich organizacji w Rosji jest udzielanie istotnej pomocy tułaczom za pośrednictwem specjalnych pełnomocników, obdarzonych zaufaniem rady zjazdów. Centralny Komitet Obywatelski posiada już w poszczególnych miejscowościach do 20-tu takich delegatów.

W końcu posiedzenia wybrano prezydium Rady zjazdów, Na prezesa został obrany p. Lednicki, na wice-prezesa poseł Święcicki i na prezesa Centralnego Komitetu Obywatelskiego p. Zdziechowski. Zebrania Rady zjazdów odbywać się mają co miesiąc.

\* \* \*

Korespondent wojenny „Nowego wremi“ opowiada swe wrażenia z wycieczek na teren działań wojennych.

„Pociąg nasz, pisze ów korespondent, zatrzymał się przy semaforze. Wlókł się on żółtym krokiem, godzinami stał w polu lub lesie. Obecnie przed nim długi ogon towarowych wagonów i platform przeładowanych wysiedleńcami. Aby było im cieplej zebrali się wszyscy do kupy i niemożna dostrzedz, gdzie są węzły, gdzie ludzie. Kupa dzieci przy kupie oczyszczonych kartofli, a tuż obok dymiący się kociołek.

— Odżywiamy się tylko kartoflami, które po drodze sobie wykopiemy... Dwa dni bez chleba, a dzieciom przeszło w ustach.

Blade, zsiniałe od zimna, przemokłe od dżdżu, maleństwa nawet nie płaczą: zasłabły i zamilkły. Patrzą dziwnym wzrokiem, nie odpowiadają, nie rozumieją co się do nich mówi.

— Od chwili jakeśmy od stacji odeszli — już trzech pochowano, — opowiada kobieta, — lepiej już prędzej... Wszystko jedno umrą z głodu: żywności niema.

Cztery dni jechałem i na całej drodze spotykałem tułaczów. Setki wagonów przepelnione nimi, stacje zawałone śpiącymi ludźmi i tysiące ich na każdym przystanku czeka przechodzących pociągów. Jadą we wszystkich kierunkach z tęsknotą za porzuconym kątem. Z nadzieją urzędzenia się na nowym miejscu.“

## Z prasy polskiej.

Polityka realna.

Na łamach „Dziennika Petrogradzkiego“ p. Bronisław Gałczyński w następujący dowcipny sposób charakteryzuje „realizm“ polityki n.-d.:

Podobno na pierwszym posiedzeniu Komisji rosyjsko-polskiej dała się odczuć pewna ze strony polskiej i rosyjskiej wzajemna tendencja do ustępowania sobie pierwszego głosu. Mówią, że jeden z posłów rosyjskich wyraził pogląd, iż polacy pierwsi powinni wyluszczyć, o co rzecz idzie, ponieważ „nie my do nich, a oni do

nas mają interes". Narady tej komisji były tak dobrze zakonspirowane, że nikt nie wie, ile jest prawdy w tych plotkach i czy istotnie popełniona została taka niegrzeczność. Jeżeli tak, to musiała ona być specjalnie dotkliwa dla tych, którzy unikanie deklaracji wzięli sobie za metodę. *Maksyma o srebrnej mowie i złotem milczeniu bywa dewizą wytrawnych polityków.* Spieszyć się trzeba wówczas tylko, jeżeli się nie umie wyjść z domu w porę. Gorączkowanie się przystoi kobietom i młodzieży. Mąż dojrzawy powinien zachować spokój pośród życiowej czy dziejowej burzy i nie wynętrać się nie wypowiadać się nigdy całkowicie. Dać się wypowiedzieć bliżniemu, działać stosownie do okoliczności — oto złote wskazania, do których stosują się posłowie nasi, ludzie praktyczni, którzy unikają głuszeń i frazesów. Stary Grandet z powieści Balzaca w interesach udawał jakaś. Twierdził, że udawało mu się nieraz tym sposobem wysondować, co ma na myśli ten, z którym prowadził układy.

Oceniając z tego punktu widzenia zrzeczność dyplomaty, należy jednakowoż wystrzegać się przesady: nie zawsze bowiem jakanie się jest przebiegłością. Niekiedy bywa przyrodzonym defektem. Nie zawsze ten, co milczy — zachowuje rezerwę. Niekiedy niema nic do powiedzenia.

Pouczający jest pod tym względem dialog, jaki się toczył pomiędzy Rosją i posłami naszymi w ubiegłym roku wojny.

*Ze strony polskiej nie padło ani jedno samodzielne słowo.*

Hasło zjednoczenia ziem polskich zostało wypisane ręką Wielkiego Księcia.

Sfery petrogradzkie zdecydowały prędko, że mówić o przyszłym ustroju Polski można będzie dopiero po wojnie. Nasi posłowie z głębokim przekonaniem powtarzali przy każdej sposobności, że wszelkie rozważania, dotyczące ustroju przyszłej Polski, są przedwczesne. Nadano samorząd miejski, w „Gaz. Warszawskie” nie było nic, prócz podziękowań. Po dziesięciu miesiącach Petrograd zmienił zdanie i orzekł, iż sama pora jest omówić sprawę przyszłej Polski. Posłowie polscy uznali, że istotnie niepotrzebna czekać końca wojny i ułożyli projekt autonomji, stosując go do słów prezesa Rady ministrów z dnia 19 lipca.

Otóż zachodzi pytanie, czy to jest wytrawna dyplomacja? Czy to czasem nie jest poprostu echo?

Echo nigdy pierwsze głosu nie zabiera. Ale to jeszcze nie dowodzi, aby było ideałem realnej polityki.

Nadmienić należy, że zaznaczony objaw nadmiernej lekkości w wypowiedzeniu własnego słowa i pochodząca stąd zdolność być li tylko czyjśm echem, nie jest bynajmniej wyłączną właściwością Koła Polskiego w Petrogradzie, a spotykać się daje i wśród osób nie zasiadających w krzesłach Dumi Państwowej i w miejscowościach znajdujących się w znacznej odległości od stolicy nadnewskiej.

### Godne zapamiętania.

W № 3 „Myśli polskiej” p. L. Krzywicki zamieścił artykuł p. t. „Zmienne pierwiastki w pojęciu narodowości”, który zamyka następującym ustępem:

„Narodowość jest utworem natury historycznej, w której społeczność dokonywa i dokonywać musi swego postępu, w której zatem i warstwy ludu dorabiają się wyższego poziomu praw obywatelskich. Swoboda rozwoju narodowego dla ludu jest warunkiem zasadniczym i nieodzownym podniesienia się na wyższy szczebel kultury, jest pierwszorzędnej doniosłości dźwignią wszelkiej demokratyzacji. Tylko wtedy postęp urządzeń demokratycznych spotyka na drodze swojej najmniej przeszkód i z najmniejszym wysiłkiem osiąga najwięcej wyników”.

Niejednemu z naszych gorliwych wyznawców doktryny Marxa w zwulgaryzowanej postaci, podawanej przez różnych popularyzatorów, przydałoby się zapamiętać dobrze powyższe słowa wybitnego przedstawiciela myśli socjalistycznej w Polsce i wyciągnąć z nich należyte konsekwencje.

## Z prasy obcej.

### Szczerze wnurzenia.

Jak dalece pewne żywiły w narodzie rosyjskim dążą do istotnego pojednania z Polską świadczą może artykuł, zamieszczony niedawno w gazecie „Petrogradskija wiadomości”, wydawanej przez ks. Uchtomskiego.

„Co do mnie,—pisze tam niejaki p. Rajlan,—szczerze lubię Polaków, jako swych przyjaciół, jako kolegów z akademji. Lecz znam też dobrze nienawiść polaków do Rosji i do wszystkiego co jest rosyjskie, wiem również, że tej nienawiści z polaka wy nigdy żadnymi autonomjami nie wydrzecie, gdyż jest to nienawiść czysto fizjologiczna małego zwierza ku dużemu zwierzęciu. (sic!) Prócz tego jest to jeszcze nienawiść na gruncie religijnym i kościelnym, w której słowa, zwrócone ku Matce Boskiej Częstochowskiej: „Zbaw i ochroń Polskę”, wypisane są na obrazkach, wyobrażających polaka duszącego za gardło białego niedźwiedzia (Rosję)!!!

Te marzenia religijno-fizjologiczne wżarły się w naród polski, wyssane zostały razem z mlekiem matki.

Wojna, strach przed śmiercią, przed okropnościami wojny zmusiły Polaków spotkać z kwiatami i rozłzwanymi ramionami naszą armję...

Gdyby stosunek Polski do Rosji był innym Niemcy nigdy nie poszliby do Rosji przez ziemie polskie, lecz poszukaliby innej drogi“....

## UWAGI.

× **Nie na czasie.** Petrogradzki „Dzień” donosi, że na posiedzeniu bloku postępowych członków Rady państwa (centrum, lewica i bezpartyjni) „z obszernymi oświadczeniami wystąpili reprezentanci polaków, którzy domagali się tego, żeby prawa narodu polskiego i w szczególności polskich właścicieli ziemskich zostały ściśle określone i żeby blok postępowy nie ograniczył się w stosunku do polaków tylko dyrektywami charakteru zasadniczego.

Większość zgromadzonych nie zgodziła się, jednak, z podobnym punktem widzenia i uznała, że sprawa polska konkretnie będzie mogła zostać rozstrzygnięta tylko wówczas, gdy się wyjaśni położenie ludności rosyjskiej w Polsce autonomicznej”.

Po za tym momentem, że „rozstrzygnięcie” sprawy polskiej zostało przez postępowych posłów uznane za sprawę nie na czasie i że sprawy „sumienia” rosyjskiego, jak niedawno jeszcze lubiano się wyrażać, sprowadzone do rzędu spraw praktycznej natury, z uzależnieniem od sytuacji rosyjskiej w „Polsce autonomicznej”, godzi się podkreślić fakt specjalnego wysunięcia przez naszych posłów interesów posiadaczy ziemskich. Zapewne, niema w tem nic zdrożnego, że przedstawiciele ziemianstwa dbają o zaspokojenie swych interesów, wyobraźmy jednak sobie, jakiego hałasu narobiłyby grupy, reprezentujące dążenia klas sytych i zadowolonych, gdyby, naprz., te lub inne zrzeszenia demokratyczne wysunęły specjalne interesy klasy robotniczej. Nazywałoby się to egoizmem klasowym, rozbijaniem jedności narodowej i t. d.

× **Zdrowy głos.** „Dziennik petrogradzki” w jednym z ostatnich numerów zaznacza że w społeczeństwie polskim zachodzi przeszacowanie wartości t. zw. „orientacji”. Słusznie przytem organ petrogradzki mniema, że samo pojęcie „orientacji” dawno już należałoby zdać do lamusa. Pojęcie orientacji — zaznacza „Dziennik” — złożył już długo gmatwało wszelką robotę polityczną, zaciemniając świadomość mas i przyprowadzając do rozogniającego rozdwojenia”. Zdaniem „Dziennika” dyrektyw działalności politycznej szukano u nas częstokroć wszędzie, gdzie się dało tylko nie w polskim *raison d'etat*, w polskich narodowych dążeniach i nadziejach

**Osoba inteligentna** posiadająca świadectwo z ukończenia 8-m klas gimnazjum, poszukuje korepetycji i nb zajęć w biurze. Posiada dwuletnią praktykę korespondentki, wprawna jest w pisanu na maszynie. S-to Jakóbski zaufek 16, m. 6.



Biblioteka Wróblewskich.	
Lit. <b>P</b>	Nr <b>5955</b>
	Dział
Półka	<b>081512</b>

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS BIBLIOTEKA  
  
002 00186122 2

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS  
VRUBLEVSKIŲ BIBLIOTEKA  
**P-392**  
**1915**